OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

ORGAN ZWIĄZKU KANIOWCZYKÓW I ŻELIGOWCZYKÓW

W-wa Lipiec 1939 r.

ROK VI NR 7

GŁOS KANIOWCZYKÓW i ŻELIGOWCZYKÓW

TREŚĆ:

OD REDAKCJI

W dniu 6 Sierpnia r. b. przypada 25-lecie wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej pod dowództwem Komendanta Józefa Piłsudskiego.

By uczcić dzień, z którym wiąże się odrodzenie Wojska Polskiego, a z którym łączy nas wspólny wysiłek Walk Niepodległościowych „Głos Kaniowczyków i Żeligowczyków" poświęci mu swój numer sierpniowy.

Numer ten wyjdzie w terminie przyśpieszonym, by każdy nasz Czytelnik mógł go otrzymać najpóźniej w dniu 6 sierpnia r. b. Zawierać on będzie, poza treścią zwykłą, szereg artykułów okolicznościowych pióra wybitniejszych Kolegów i będzie ozdobiony ilustracjami.

Wszystkie Okręgi, Oddziały i Koła proszone są o wcześniejsze nadsyłanie materjałów do sierpniowego numeru, najpóźniej do dnia 25 b. m.

Nie chcąc jednakże spowodować opóźnienia niniejszego (lipcowego) numeru naszego pisma, wydajemy go w terminie zapowiedzianym, zmniejszając jedynie jego objętość.

WSPOMNIENIA KAPELANA

II Brygady i II Korpusu

(ciąg dalszy)

Ale zadaleko zabiegliśmy w opowiadaniu — tymczasem siedzę w Ujściu we wielki Czwartek. Pod wieczór przybywają na kwaterę odziały legionowe: pułkownik Pogorzelski i jakieś odziały legionu Odeskiego. Przedarli się oni z Odesy tutaj, uciekając przed bolszewikami i chcą się łączyć z Hallerem. Nie wielu ich — parę set tylko.

W piątek, ku wielkiemu memu zdziwieniu dali w cukrowni na śniadanie — jak zwykle — szynkę.

Siedząc obok Pani domu powiedziałem jej, że to conajmniej niestosowne. „Niema co dać"! — tłómaczyła się.

Oficerowie prawie wszyscy — p. Gliński też do ust włożył — ale zarazem buchnął śmiechem, zakrztusił się i wybiegł.

„Oficerowie pytają co takiego"? A on z cywilną odwagą: „Dziś Wielki Piątek, a ja chciałem jeść szynkę".

Po śniadaniu oficerowie odjeżdżali — ale obiad już był bez mięsa.

W sobotę rano śnieg —biało — potem błoto puściło.

Pojechałem do ochrony i tu spowiadałem ludzi, kilkadziesiąt osób i dzieci. Przyjechała też pani Sobańska, która niby urządzała to nabożeństwo. Wysoka, szczupła blondynka, lat blisko 40 — widać w niej pańskość, ale i dobre wychowanie, a nadewszystko głęboką wiarę, i gorliwość o chwałę Bożą. Widząc, że wszystko przygotowane, pojechała jeszcze do cukrowni, aby pędzić śpiochów na Mszę św. Gdzieś tam wygrzebała, że jest dziecko dwuletnie u jakiegoś z oficjalistów, nie chrzczone. Więc na mnie naciera, aby je ochrzcić.

„Koniecznie, bo jak tu Ojciec nie ochrzci, to całkiem mi zdziczeją".

Nie było wody chrzestnej — no ale trzeba, więc poświęciłem wodę i ochrzciłem. Gdyby nie p. Sobańska i ja, toby zostało dziecko nieochrzczone.

Podczas Mszy św. pani Marya Sobańska śpiewała swym cudnym głosem, ochrona pełna, dzieci i wszystek personel fabryczny. Była to dla nich Msza św. Wielkanocna.

Z powrotem — pani Sobańska wracała do domu przez cukrownię — rozmawiałem nieco z nią. Chciałaby w czemś pomóc wojsku. Na razie praktycznymi drobiazgami (w tym kilkaset książeczek do nabożeństwa), ale planowałem na przyszłość jakąś wielką akcję oświatową. Ale w marszu to trudno. Później tak — tymczasem prosiła ona bardzo, aby jeśli gdzie staniemy na czas dłuższy, przyjechać na parę dni bodaj, do Sumówki.

Później istotnie p. Sobańska, zajęła bardzo wybitne stanowisko na czele „Czerwonego Krzyża" w Warszawie w 1920 roku.

Krótko przed obiadem przywieziono dla mnie od państwa Szeptyckich cały kufer bielizny, przyjechała też i pani Horodyńska, przywożąc p. Szwajlika, i też jakiś kosz ze święconem dla chłopców. Nadto przyjechał jakiś pan we frenczu, przedstawiając się jako ppor. R., adjutant gen. Osińskiego. Nie widziałem się z nim, jeszcze zajęty pakowaniem, ale przybiegają panie, i mówią, że to szpieg.

„Dlaczego?"

„Bo nie uznaje Hallera, i wygaduje nań nieprawdopodobieństwa, tak jak i na Hallerczyków".

Poszedłem więc i ja do salonu. Byłem w mundurze zielonym, jak austriaccy kapelani, więc nie podejrzewając niczego i przy mnie zaczął na Hallera wygadywać. Wtedy dopiero ja zacząłem go ciągnąć za język: miał Hallerowi za złe, że objął komendę nad korpusem II i nie łączył się z korpusem III.

Ponieważ zachowanie tego pana bardzo się nam nie podobało, przeto zadecydowaliśmy zażądać od niego dokumentów. Po obiedzie wziąłem więc p. Swejlika i Wisłowskiego i każdy z nas wziąwszy rewolwer do kieszeni — poprosiliśmy tego pana do osobnego pokoju.

„Pan zechce pokazać swoje dokumenty" — mówię.

A on na to: „Po wojskowemu naprzód panowie zechcą pokazać swoje".

Tę etykietę mają tylko oficerowie austriaccy, pomyślałem i zwracam się do Szwejlika.

„Proszę pokazać swoją legitymację".

Szwejlik pokazuje.

Wtedy ze zmieszaniem szuka po kieszeniach — i wreszcie wyciąga jakieś dwa papierki. Jeden z marca b. r. wystawiony przez Austriaków, żeby dać wolny przejazd ppor. R. należącemu do grupy gen. Osińskiego, i drugi, podpisany przez gen. Osińskiego, że ppor. R. jest jego adjutantem.

„Oba te dokumenty nie wystarczają, bo niczego nie dowodzą — i niech pan dziękuje Panu Bogu, że nie mam ludzi, bo byłbym pana aresztował i odstawił do korpusu".

Nic mi na to nie odpowiedział, tylko pożegnał się:

„Do widzenia w Humaniu" — rzucił Szwejlikowi.

A mnie: „Dowidzenia w Kijowie!"

Dali mu konie z cukrowni, i zaraz odjechał na stację.

Później przekonałem się, że jest niestety 2 ludzi z wozem; szkoda, byłbym go aresztował. Widziałem go w tydzień potem w Humaniu, a także i w Kijowie. Nawet sam mnie zaczepił na ulicy Funduklejowskiej.

Około 2 godz. po południu ruszamy, ładownym lekkim koczem na Łubienkę. Tutaj widzimy paru legunów — zajeżdżamy więc do popa — ale mówią nam — że komenda poszła dalej, do wsi Makrynówki za Temówką. Więc jazda. Ciężko było jechać po grudzie nawpół odtajałej — ale konie silne — szły. Ściemniało się, gdyśmy zajechali do Temówki. Trzeba przenocować — konie zmęczone po 40 wiorstach drogi, a mamy jeszcze 20!

Zajechaliśmy do księdza. Bardzo łaskawie nas przyjął. Dowiedzieliśmy się, że jakieś ułany tu stoją, ale sztab poszedł już do Makrynówki. Więc przenocowaliśmy a rano o 6 godz. wstałem, nie wiem jak tam będzie w Makrynówce, więc na wszelki wypadek odprawiłem Mszę św. i dalej w drogę.

Po 2 godzinach jazdy zobaczyłem Makrynówkę i koło cerkwi stojący sztab. Telefonicznie zaraz zameldowałem się Hallerowi, którego pierwsze słowo było, a kiedy nabożeństwo Wielkanocne, bo my tu czekamy na księdza. Telefonem uwiadomili też oddziały, że o 12 godzinie Msza św. Chciano nawet początkowo ściągać piechotę ze sąsiednich wsi. Alem powiedział Hallerowi, że raczej tam pojadę nazajutrz — odwołano więc żołnierzy, tylko muzyka i chór na podwodach musiały przyjechać. Ja tymczasem kombinowałem, czyby nie można urządzić Mszy św. przed cerkwią.

Ale błoto pod śniegiem — kapie z dachów — więc w carskich wrotach postawiłem stolik i tam w cerkwi Mszę św. odprawiłem.

(c. d. n.) *Ks. Kazimierz Konopka-Nowina.*

Po kapitulacji V Dywizji W. P. na Syberii

(Ciąg dalszy)

Chłopi tamtejsi dobrzy myśliwi niepostrzeżenie zbliżali się na nartach do nasypów kolejowych, niszczyli tory i znikali w gąszczach tajgi, w której dobrze znali wszelkie ścieżki i przejścia. Wzdłuż nasypu kolejowego przed i za Tajszetem na słupach telegraficznych i poszczególnych drzewach wisiały rozkładające się zwłoki chłopów złapanych na gorącym uczynku względnie podejrzanych o rozkręcanie szyn. Przechadzałem się właśnie po peronie gdy nagle zauważyłem kilku kozaków prowadzących jakiegoś kolejarza. Kozacy i oficer, który szedł przed nimi byli bez odznak wojskowych i ubiorem swym przypominali raczej bolszewików. Podążyłem za nimi. Jak się okazało kolejarz ów posądzony był o chęć rozkręcenia szyn. Złapany został gdy coś przy torach manipulował. Prowadzono go właśnie do komendanta oddziału. Z komendatem jednak rozmawia tylko oficer patrolu, aresztowany natomiast czekać musiał na wyrok za drzwiami. Skazano go na powieszenie. Smutny orszak udał się do adjutanta, który na wielkim arkuszu tekturowym napisał dużymi literami zdanie: „Wot izmiennik rodiny i razborszczyk putiej" (oto zdrajca ojczyzny i rozbieracz dróg kolejowych). Aresztowany do ostatniej chwili zachowywał zupełne opanowanie milcząc uparcie. Może sobie nie zdawał jeszcze dokładnie sprawy co z nim uczynić zamierzają. Z zawieszonym na szyi plakatem poprowadzono go pod most kolejowy, przechodzący ponad torami stacyjnymi. Tutaj pochód zatrzymał się. Jeden z kozaków wspiął się na wiązanie mostu i umocował linę. Kolejarza podprowadzono pod zwisający stryczek. Skazaniec był człowiekiem średniego wzrostu, wyglądał na lat 40. W domu jak się później dowiedziałem, pozostawił żonę i dwoje dzieci, które napewno nie przypuszczały, że ojciec już do nich nie wróci. Oficer kozacki w półkożuszku i papasze bez odznak był wykonawcą egzekucji. „Wlezaj" — skomenderował. Skazaniec podniósł głowę i spojrzał na stryczek, na którym miał za chwilę zawisnąć. Przeżegnał się i nie mówiąc nic począł. wspinać się na belkę. Również bez słowa włożył stryczek na szyję.

„Soskakiwaj" — skomenderował oficer. Skazaniec puścił się belki i zawisł w powietrzu. Początkowo wisiał spokojnie. Po chwili jednak twarz jego poczerwieniała a oczy stały się bardziej wypukłe. Wisielec zacisnął pięści i podniósłszy je na wysokość ramion zatrząsł nimi jak gdyby odgrażał się niewidzialnemu komuś w przestrzeni. Następnie ręce pomału opadły bezwładnie wdół. Twarz stała się ciemno czerwona. Z pod przymkniętych do połowy powiek widniały białka oczne. Z otwartych i wykrzywionych z nawpół wysuniętym językiem ust, poczęła wydobywać się piana. Głowa pochyliła się na bok, odsłaniając wrzynający się w szyję silnie zaciśnięty stryczek. Rysy zmieniły swój wyraz i twarz poczęła nabierać trupiego wyglądu. Umierający wisiał nieruchomo z olbrzymim plakatem na piersiach. Egzekucji oprócz kozaków przypatrywało się kilkoro dzieci i dorosłych osób cywilnych. Po kilku minutach kozacy śmiejąc się poczęli wisielca tarmosić, popychać, bujać itd.

Wróciłem na peron. Tutaj ujrzałem jakiegoś cywilnego z bagażem rozpaczliwie starającego się coś wytłómaczyć otaczającym go kozakom. Był to jakiś przejezdny człowiek, który nie mógł się dostatecznie wylegitymować. Groziło mu również powieszenie jako podejrzanemu o ewentualne szpiegostwo. Poprowadzono go do komendanta.

Takie to wspomnienia nasunął mi widok miejscowości, przez którą przejeżdżałem. Obecnie pociąg nasz mknął po wysokim nasypie przechodzącym przez las. Po prawej i lewej stronie mieliśmy gęstwinę leśną. Mogło się zdarzyć, że nam również partyzanci bolszewiccy zechcą sprawić niespodziankę przez zniszczenie toru względnie rozkręcenie szyn. Wykolejenie pociągów przez czerwonych spotykało się na porządku dziennym. Niepodobieństwem było utrzymywać na tak rozległych przestrzeniach straży przy torach kolejowych. Wymagało by to zbyt wielkiej ilości wojska. Czerwoni nie ograniczali się jednak tylko do psucia torów i mostów. Mniej lub więcej silne oddziały partyzantów bolszewickich napadały na osiedla ludzkie, wsie i miasteczka, utrzymując tym samym wojska białe w stanie ciągłego czuwania i niepokoju. Ekspedycje karne japończyków i „Siemionowców" nie odnosiły pożądanego skutku. Ludność stosunkowo łatwo poddawała się agitacji komunistycznej. Pewnego ranka obudziłem się wskutek wstrząsu spowodowanego nagłym zahamowaniem pociągu. Wyjrzawszy przez małe okienko „tiepłuszki" przekonałem się, że stoimy na stacji Ołowiannaja. Była godzina 6-ta rano.

Ubrałem się pospiesznie i wyszedłem. W Ołowiannaja mieszkała dawna znajoma moja p. generałowa Wanda M. Była to młoda, bo zaledwie dwudziestokilkuletnia, lecz bardzo energiczna niewiasta. Poznałem ją swego czasu w miejscowości leczniczej Usolje, gdzie ś. p. matka moja przechodziła kurację. Trudno jest wydrzeć pamięci pełne uroku letnie usolskie białe noce spędzane w jej towarzystwie. Pani Wanda dotknięta była boleśnie stratą swego małżonka generała służby rosyjskiej, który zginął na wojnie z Niemcami. Opowiadała mi jak otrzymawszy wiadomość o śmierci wyruszyła na front do miejsca gdzie mąż jej został pochowany. Na jej polecenie żołnierze rozkopali grób. Zwłoki leżały zmarznięte bez śladów rozkładu. Głowa była zabandażowana... Po przewiezieniu i pochowaniu zwłok wróciła do Usolja. Generałowa dobrze jeździła konno i władała bronią, to też wspólnie z nią odbywaliśmy konne przejażdżki przez rozległe, usypane czerwonym kwieciem łąki, sięgające aż do podnóży łańcucha górskiego, widniejącego daleko na horyzoncie.

Dwie małe córeczki generałowej przebywały w Irkucku w t. zw. „Instytucie błahorodnych diewic". Po objęciu władzy przez bolszewików Instytut ten uległ gruntownej reorganizacji, przy czym wychowanice celowo zmuszane były do najcięższych i najbrudniejszych robót jak np. pranie, mycie naczyń, podłóg, czyszczenie ustępów itd.

Generałowa przyjęła mnie nad wyraz serdecznie. Z wizyty zadowolony byłem tym bardziej, że w wagonie odżywialiśmy się jednostajnie konserwami mięsnymi z posiadanego zapasu, galetami (sucharami) i herbatą. W bieliźnie zaś i ubraniu naszym zadomowiły się pasorzyty. Od p. generałowej dowiedziałem się o dość charakterystycznym wypadku, jaki wydarzył się na rzece Onon przepływającej w pobliżu stacji Ołowiannaja. Z przejeżdżającego przez most czechosłowackiego transportu wrzucono do rzeki trzy zawiązane worki. Po wydobyciu worków z wody

przez rosyjską straż kolejową okazało się, że zawierały one zwłoki trzech m.odych kobiet.

Nakarmiony, wykąpany i zaopatrzony w zapas nowej bielizny po dwudniowym postoju wyruszyłem w dalszą podróż. Zaledwie jednak pociąg nasz zdołał dojechać do stacji Dauria gdy do uszu moich dotarła smutna wiadomość. Odział partyzantów bolszewickich napadł na Ołowiannaja, mordując mieszkańców, paląc domostwa i grabiąc dobytek. Wiadomość ta spadła na mnie, jak grom z nieba.

Byłem w rozterce wewnętrznej jak postąpić? Czy kontynuować jazdę, czy też spieszyć z pomocą generałowej? Po krótkim namyśle postanowiłem przerwać podróż na wschód i wrócić do Ołowiannaja. W pobliżu miejscowości Dauria jak mnie poinformowano kwaterowały konne oddziały buriatomongolskiej „dzikiej" dywizji im. Dżyngischana. Wojska ta rekrutowane były z tubylczej ludności i wchodziły w skład rosyjskiej białej armii atamana Siemionowa. Jako były oficer rosyjski zdecydowałem się przedstawić dowódcy Mongołów sytuację w jakiej generałowa M. mogła się w chwili obecnej znajdować i prosić o przeznaczenie chociażby jednej sotni na odsiecz. Nie

Tadeusz Marcolla.

(c. d. n.)

Handel zagraniczny Bliskiego Wschodu*)

Kraje Bliskiego Wschodu: Turcja, Iran czyli Persja, Irak, Palestyna, Syria i Liban oraz Egipt, które w dziejach świata tak wybitnie się zaznaczyły, w ostatnich wiekach zapóźniły się ogromnie w swym rozwoju gospodarczym i politycznym. Ten obraz zapóźnienia jest obrazem Wschodu w naszej opinii publicznej, do której stosunkowo mało przenikają wiadomości o tych szybkich przemianach, jakie dziś zachodzą na Bliskim Wschodzie.

O szybkości tych przemian, o ich charakterze mogą świadczyć następujące fakty. Bliski Wschód, który produkuje poważne ilości surowców włókienniczych, do ostatnich niemal czasów nie posiadał rozwiniętego przemysłu włókienniczego, Egipt do roku 1930 zaledwie 3% swego zapotrzebowania na bawełniane wyroby włókiennicze pokrywał produkcją krajową, 97% zapotrzebowania stanowił import towarów zagranicznych. W roku 1936 produkcja krajowa zaspakajała już 24% zapotrzebowania, zaś import wynosił tylko 76%.

Turcja w myśl planów gospodarczych powziętych w roku 1934 i 1936 poczyna szybko rozbudowywać przemysł włókienniczy, górnictwo, przemysł związany z górnictwem, przemysł papierniczy i szklany, wreszcie przystępuje z rozmachem do elektryfikacji kraju.

Podobnie rozbudowuje się przemysł włókienniczy w Persji, w której zresztą na plan pierwszy wysunięto zagadnienie inwestycji komunikacyjnych. Zarówno Persja, jak ostatnio Irak, rozwijają ogromnie produkcję ropy naftowej i jej przetworów.

W Iraku jak i w Egipcie, łoży się poważne sumy na budowę nowych lub odbudowę istniejących przed wiekami systemów nawadniających, które w krajach o minimalnej ilości opadów odgrywają pierwszorzędną rolę w rozwoju gospodarczym.

Ten szybki rozwój ekonomiczny już w obecnym momencie zadecydował w znacznym stopniu o zmianach struktury handlu zagranicznego Bliskiego Wschodu, a w przyszłości niewątpliwie pogłębi ogromnie te zmiany. Kalkulacja w handlu ze Wschodem na bliską przyszłość musi być zupełnie różna od kalkulacji obliczonej na dalszą metę.

Patrząc na handel Bliskiego Wschodu, zwracamy naogół największą uwagę na te kraje jako na dostawców surowców, więc przede wszystkim bawełny, od niedawnych stosunkowo czasów nafty, wreszcie owoców i orzechów oraz tytoniu. Jako odbiorcy kraje Bliskiego Wschodu znane były w ostatnim stuleciu przedewszystkim jako konsumenci przetworów włókienniczych oraz innych artykułów przemysłowych.

Szybki rozwój ekonomiczny kraju zmienia ten stan rzeczy o tyle, że już w obecnych czasach wybija się na pierwszy plan, jako artykuł zbytu na Wschodzie, żelazo, czy to pod postacią materiałów służących do budowy kolei żelaznych, czy pod postacią maszyn włókienniczych lub obrabiarek metalowych, czy w inej formie np. rur, gwoździ i t. p.

Tak więc w Persji w roku 1930/31 tylko 21% wartości przywozu stanowiły metale, wyroby z metali, maszyny i środki komunikacji; w roku 1936/37 udział tych towarów w imporcie wynosi już 44%. W Turcji ta sama grupa artykułów stanowiła 27% przywozu w roku 1930, a 38% w roku 1937.

Przechodząc do charakterystyki bliższej handlu poszczególnych krajów Bliskiego Wschodu, należy zanaczyć następujące bardziej zasadnicze przejawy w tym handlu.

W wywozie z Egiptu dominującym artykułem (niespełna 80% wartości) jest bawełna i nasiona bawełniane, ponadto Egipt wywozi jaja, cebulę i papierosy. Inne artykuły stanowią tu tylko 10% eksportu. W Iranie (Persja) przeważa jako artykuł wywozowy ropa naftowa i jej przetwory (70% wartości wywozu), wywozi się z tego kraju jeszcze następujące ważniejsze artykuły: bawełnę i wełnę, jadwab i wyroby z jedwabiu, dywany, owoce, skóry. W Palestynie 70% wywozu stanowią pomarańcze i cytryny, z Turcji eksportuje się głównie tytoń, zboża i strączkowe, owoce i orzechy, surowce włókiennicze, z Iraku — ropę naftową, zboże i mąki, surowce włókiennicze, daktyle, skóry, zaś z Syrii surowce włókiennicze, oliwę, owoce i inne artykuły pochodzenia roślinnego.

W przywozie do krajów Bliskiego Wschodu najpoważniejsze pozycje zajmowały wyroby włókiennicze, obecnie zaś coraz bardziej dominującym artykułem stały się metale i wyroby metalowe. Ponadto przywozi się na Bliski Wschód poważną ilość artykułów spożywczych (kawy, herbaty, cukru i t. p.), drewno, artykuły przemysłu chemicznego, medykamenty i t. p.

Wśród dostawców i odbiorców towarów Bliskiego Wschodu zachodzą poważne zmiany. Na szczególną uwagę zasługuje olbrzymia ekspansja na wschód z Niemiec, które w roku 1938 w Turcji potrafiły opanować z górą 50% dostaw i odbioru artykułów. Jednocześnie zasługuje na podkreślenie fakt, że Francja jako dostawca i odbiorca towarów omawianych krajów Bliskiego Wschodu poniosła poważną porażkę.

Handel Bliskiego Wschodu z Polską wyraża się sumą 36 milionów złotych w przywozie do Polski z sześciu omawianych krajów oraz sumą 32 milionów w wywozie z Polski do tych krajów (r. 1938). W ciągu ostatnich 11 lat

---

*) Streszczenie odczytu wygłoszonego przez Naczelnika Mieczysława Rzypkowskiego na zebraniu Sekcji Turkiestańskiej Zw. Kan. i Żel. w dniu 31 maja 1939 r.

handel ten wzrósł poważnie, przywóz do Polski zwiększył się mianowicie dwukrotnie, wywóz z Polski trzykrotnie. Handel nasz koncentruje się głównie na stosunkach z Egiptem, Turcją i Palestyną, i na następujących artykułach w przywozie (1938 r.): bawełna (18 milionów), owoce (10 milionów zł.), tytoń (7 milionów zł.), przywóz innych artykułów do Polski z tych krajów wynosi zaledwie 1 milion złotych. Wywozimy z Polski artykuły metalowe (9.000.000 zł.), drewno (9.000.000 zł.), artykuły włókiennicze (6.000.000 zł.), masło (1.600.000 zł.), papier (1.000.000 zł.) i innych artykułów za 2.000.000 zł. W związku z dużym ruchem inwestycyjnym na Bliskim Wschodzie i rozbudową przemysłu włókienniczego należy zwrócić uwagę, iż koniunktura na wyroby włókiennicze na Bliskim Wschodzie będzie zapewne stale słabnąć, że istnieje tam poważny rynek odbiorczy na metale, a w dalszym ciągu przy wzroście inwestycji i rozbudowie przemysłu rynek Bliskiego Wschodu stanie się zapewne bardziej chłonny na drewno i węgiel.

W kalkulacji dotyczącej handlu z omawianymi krajami, nie należy oczywiście rezygnować ze zbytu żadnego z dotychczas eksportowanych artykułów. Rozważania jednak prowadzone na dalszą metę powinny się opierać na głębokim odczuwaniu szybkości zachodzących zmian na Bliskim Wschodzie i na kierunku uprzemysłowienia tych krajów, bowiem przy szybkim podnoszeniu się stanu gospodarczego Wschodu jest możliwa i ta ewentualność, że handlowy stosunek nasz powinien być oparty nie na wymianie surowców Bliskiego Wschodu na nasze wyroby przemysłowe, lecz na wymianie surowców za surowce, w której to wymianie produktami zbytu bliskiego wschodu byłyby głównie bawełna i wełna, ponadto tytoń i owoce, zaś produktami zbytu Polski drewno i węgiel.

Należy wreszcie zwrócić uwagę na fakt, że szybko rozwijający się przemysł na wschodzie, jak i duże inwestycje stwarzają znaczne zapotrzebowanie na siły fachowe, co wykorzystali Niemcy, śląc tam zastępy swych ludzi, za którymi poszedł rozwój stosunków handlowych.

Komunikaty i Kronika Związkowa

UROCZYSTOŚCI 6-GO SIERPNIA W KRAKOWIE.

Zarząd Główny Reprezentacji poczynił już na terenie Związków mu podległych szereg zarządzeń, związanych z udziałem żołnierzy b. formacji Wschodnich w święcie 25-lecia wymarszu Pierwszej Kadrowej w Krakowie.

Odnośne Związki wyślą obowiązkowo do Krakowa wszystkie poczty sztandarowe swych organizacyj oraz zwarte oddziały w mundurach historycznych.

Kierownictwo prac przygotowawczych oraz Komendę naczelną nad oddziałami wszystkich Związków „Wschodu" powierzono wice-prezesowi Reprezentacji pułk. dypl. Stanisławowi Weckiemu, któremu każdy ze Związków przydzieli pomocnika.

Zarząd Główny Zw. Kan. i Żel. wzywa wszystkich Kolegów do wzięcia jaknajliczniejszego udziału w Zjeździe wraz z rodzinami.

Program uroczystości, które odbędą się w dn. 5 i 6 sierpnia r. b. przedstawia się następująco:

5.VIII.. godz. 20.30. Przybycie sztafet do Oleandrów: z cmentarza na Rossie, pobojowisk legionowych i miejsc historycznych.

g. 20.45 Apel poległych legionistów 1-ej Kompanii Kadrowej,

g. 22. Hymn na cześć Oręża Polskiego, — Wizja sceniczna z apoteozą I. K. Morstina (na Wawelu).

6.VIII. g. 6 Hejnał legionowy z wieży Kościoła Mariackiego,

g. 8.30—9.30 Zbiórka i ustawienie się uczestników Zjazdu w grupach organizacyjnch (na Błoniach),

g. 9.45 Przybycie Pana Marszałka Rydza-Śmigłego na Błonia i przegląd.

g. 10. Uroczyste nabożeństwo.

g. 11. Przemówienie Pana Marszałka Rydza-Śmigłego.

g. 11.30.Przyjście organizacyj na teren defilady,

g. 12. Defilada przed Panem Marszałkiem Rydzem-Śmigłym,

g. 13. Oddanie hołdu Józefowi Piłsudskiemu,

g. 14—17 Czas wolny,

g. 17.30 Manifestacja przed pomnikami Grunwaldzkim i Mickiewicza,

g. 18. Wymarsz drużyn Związku Strzel. i organizacyj z Oleandrów (szlakiem Kadrowej),

g. 19—22. Imprezy widowiskowe na Błoniach,

g. 19,15—21.30 Hymn na cześć Oręża Polskiego — Wizja sceniczna (Wawel),

g. 23.15 Zakończenie Zjazdu (Rynek Gł.),

g. 23.30. Hejnał legionowy z wieży Kościoła Mariackiego.

Uczestnicy Zjazdu korzystają z 75% zniżki kolejowej.

ZAMIANA LEGITYMACYJ.

Wobec tego, że wszystkie dotychczasowe legitymacje Związku Kan. i Żel. (koloru różowego) zostaną unieważnione z dniem 1 września r. b., wzywa się Kolegów do wymiany tych legitymacyj na legitymacje typu nowego przed wyżej wskazanym terminem.

OPŁATA SKŁADEK.

Zarząd Związku przypomina kolegom o obowiązku regularnego wpłacania składek członkowskich. Koledzy zamieszkali poza terenem działania Zarządów Okręgowych lub Odziałów Związku, powinni wpłacać składki członkowskie bezpośrednio do Zarządu Głównego Związku na konto P.K.O. Nr. 17.544. Na nadesłane sumy koledzy otrzymają odpowiednią ilość nalepek, które należy wkleić w odpowiednich rubrykach legitymacyj członkowskich nowego typu, wydawanych przez Zarząd Główny oraz Zarządy Okręgowe od dnia 1 lipca b. r.

ADRESY DLA REDAKCJI.

Powołując się na pismo Zarz. Gł. N. 862 z dn. 14/6 r. b. prosimy Zarz. Okręgów o szybkie nadesłanie wykazów członków poszczególnych odziałów z podaniem dokładnych adresów.

Posiadanie powyższych wykazów ułatwi Zarz. Gł. dokładne dostarczanie pisma związkowego poszczególnym członkom.

ZDJĘCIA OKOLICZNOŚCIOWE.

Zarządy Okręgowe, Odziałów, Kół, oraz Delegatury Związku, nadsyłający sprawozdania wraz z fotografiami z posiedzeń, uroczystości narodowych, społecznych, lub związkowych, w których dany Okręg, Oddział, lub Zjazd Członków Związku przyjmował udział, proszone są o nadsyłanie jednocześnie gotowych klisz (o podstawie do 9 cm.) tych zdjęć, które życzyłyby sobie zamieścić w „Głosie K. i Ż.".

Odnośne klisze może również zamówić Redakcja we własnym zakresie, jednakże po otrzymaniu na ten ceł wpłaty przez życzących sobie zamieścić zdjęcia w „Głosie".

NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ.

Szkoła Podchorążych Lotnictwa — Grupa Techniczna — Personel Wojskowy i Cywilny zadeklarowały, gotówką oraz w obligacjach Pożyczki Obrony Plotniczej zł. 28.037.71. Dzieci Szkoły Powszechnej Nr. 142, pozostającej pod opieką S. P. L. składają zł. 200.

Korpus Oficerski i Podoficerski Eskadry Sztabowej Lotniczo Treningowej składają na F. O. N. 2.840.— zł. Pożyczki Plotniczej.

Pracownicy umysłowi oraz Zarząd Zakładów Amunicyjnych „Pocisk" w Warszawie zł. 10.000.—, pracownicy fizyczni zł. 4.125.—.

Korpus Oficerski Pułku Ułanów Zaniemeńskich zł. 1.000.—, Korpus Podoficerski również zł. 1.000.—.

Strzelcy młodszego rocznika Pułku Piechoty w Stryju złożyli samorzutnie zł. 678.66 na „Samolot Strzelców Piechoty", z apelem do pozostałych Pułków o wpłacanie dalszych datków na ten cel.

Pracownicy Polskiej Żeglugi Rzecznej „Vistula" w Warszawie zł. 982.21, poza ufundowanym już uprzednio sprzętem wojennym wartości ponad 14.000.— zł.

Społeczeństwo Powiatu Czarnkowskiego 25.000.— zł.

Czytelnicy „Głosu Mazowieckiego" zł. 4.769.—.

P. Wojcieszko Władysław, wodziarz z Grójca, z dwoma małoletnimi synami składają ze swych skromnych zarobów zł. 16.—.

Pracownicy Nadleśnictwa Zasłuczańskiego w Michalinie na Wołyniu zł. 500.—.

Gmina Gierwaty pow. Wileńsko-Trockiego zł. 2.000.—, radni gminni zł. 90.—, pracownicy gminni zł. 35.—.

Gmina Borzykowo pow. Wreśnia zł. 2.712,06.

Towarzystwo im. Marii Konopnickiej w Los Angeles składa obligację dol. Polsk. Poż. Państw. na dol. 50,— oraz zł. 265.07 gotówką.

Pracownice domowe na terenie byłego Osiedla Wojskowego na Żoliborzu, z inicjatywy pp. Marii Delużanki i Heleny Suchankówny, zł. 112.—.

Stowarzyszenie służących im. św. Zyty w Sandomierzu zł. 100.—.

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" Gniazdo Mszczonów, zł. 100.—.

Młodzież Państwowego Liceum i Gimnazjum im. Hetmana Chodkiewicza w Lidzie, zł. 758.20.

Uczniowie Państwowego Liceum i Gimnazjum w Rybniku zorganizawin w „Sejmiku Szkolnym" zł. 694.45, niezależnie od ufundowanego już w bieżącym roku ręcznego karabinu maszynowego.

Uczennice Państwowego Liceum Pedagogicznego Żeńskiego w Siedlcach wraz ze Szkołą Ćwiczeń, Gronem Nauczycielskim i Internatem, który zrzekł się na ten cel podwieczorków i 2 śniadań, składają zł. 350.—.

P. Mieczysław Wołkowiński uczeń III kl. Gimnazjum Mickiewicza w Poznaniu zł. 50.—.

Mieszkanki Domu Akademickiego im. Prez. Gabr. Narutowicza, przy ul. Tamka 4, składają na F.O.N. 140 zł. Poż. O. P.

Dozorcy domowi z rejonu X Kom. P.P. w Warszawie zebrali i składają na F.O.N. zł. 2.081,80.

Uczniowie IV klasy gimnazjum Czajkowskiego w Poznaniu zł. 100,—.

Nauczycielstwo Publ. Szkoły Powszechnej im. Berka Joselewicza w Radomsku zł. 100,—.

Klasa III-b Państw. Gimn. Kceduk. w Kowlu zł. 200,—, stanowiących całość funduszu wycieczkowego.

P.P. Wanda i Stanisław Owczynnikowie, nauczyciele ze wsi Milcza, pow. Wolejka zł. 100.—, niezależnie od zakupienia Pożyczki O. Plotniczej wysokości 300.— zł.

Młodzież Państwowego Liceum i Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Jarocinie zł. 1.000,—, poza ufundowanym już w listopadzie ub. r. ciężkiego karabinu maszynowego.

Nauczycielstwo Publicznej Szkoły Powszechnej Nr. 2 w Prużanie opodatkowało się w wysokcści 50% poborów miesięcznych, wpłacając równocześnie zł. 1.009,88.

Rodzeństwo Basia, Stanisław i Bogdan Deczkowscy składają wspólnie zł. 15.—.

Harcerki i Gromada Zuchów w Kościeniewiczach, pow. Wilejka zł. 10.5.

Młodziek Szkoły Powszechnej Nr. 15 im. Wł. Jagiełły w Katowicach zł. 215,47 oraz 1 obl. Poczki Narodowej na zł. 50, złożonej przez ucznia 8 kl. tej Szkoły, Hermana Ditricha.

Pracownicy Państwowych Zakładów Umundurowania w Warszawie zł. 17.518,46.

Polski Rzymsko-Katolicki Związek w Ameryce zł. 26.587,50.

Pracownicy umysłowi i fizyczni oraz rzemieślnicy Cukrowni Dobrzelin zł. 11.790,20.

Komunalna Kasa Oszczędności, pow. Tczewskiego zł. 23.800.

Związek Inwalidów Wojennych R. P. Zarząd Okręgowy w Stanisławowie, zł. 12.222.

Dyrekcja i pracownicy Elektrowni w Częstochowie 1 samolot R.W.D.8 oraz dodatkowy sprzęt lotniczy w łącznej wartości zł. 27.000.

Polska Fabryka Hufnali w Zawierciu zł. 10.000.

Związek Lekarzy Państwa Polskiego, Odział Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu zł. 12.000.

Zakłady Przemysłu Metalowego B-cia Szajn S. A. w Będzinie zł. 20.000, niezależnie od subskrybowania 30.000 Pożyczki Obrony Plotniczej.

Związek Właścicieli Teatrów Świetlnych w Poznaniu zł. 10.000.

PP. Helena i Bohdan Kruszwiccy w Warszawie zł. 5.000.

S. A. Rohn, Zieliński w Żychlinie i Cieszynie, wspólnie z robotnikami, pracownikami umysłowymi i Dyrekcją zł. 18.000, poza ufundowanym już w bieżącym roku sprzętem wojennym wartości zł. 11.500.

Robotnicy, pracownicy umysłowi i władze kierownicze S.A. Ludwik Geyer w Łodzi zł. 20.000. P. Józefa Dresler, 72-letnia robotnica fabryki zł. 60 przedstawiających należność za dwutygodniowy urlop.

Firma Ernest Erbe S. A. w Zawierciu zł. 10.000.

Lwowskie Zrzeszenie Kupców, jako pierwsza rata zbiórki na F.O.N. zł. 25.000.

Zw. Spółdzielni Spożywców R. P. sprzęt sanitarny wartości 208.000 złotych.

OKRĘG WARSZAWSKI.

Okręgowy Sąd Koleżeński.

Okręgowy Sąd Koleżeński ukonstytuował się, jak niżej:

Przewodniczący mjr. Zdzisław Ciechoński, Wiceprzewodniczący mjr. Władysław Kaniowski, Sekretarz Jan Wachowicz oraz członkowie: mjr. Eugeniusz Łebkowski, kpt. Wincenty Szlagiewicz, Stefan Kostrzewa, Jan Woźniak, Jan Krawczyk, Wacław Kuśnierski, Stefan Gumbrycht.

Oddział w Płocku.

Oddział naszego Związku w Płocku, zawdzięczając energii swego Zarządu, stale rozwija swą działalność. Szczególnie dużo uwagi poświęca się sprawie bezrobotnych członków, którym bądź to udziela się zapomóg doraźnych, bądź to dopomaga im w wynalezieniu pracy. To też zaznaczyć wypada, że ilość bezrobotnych kolegów — na terenie Oddziału Płockiego — stale się zmniejsza.

Realizując dążenia ideowe Związku, Oddział bierze stale udział samodzielnie, bądź też wspólnie ze Związkami, wchodzącymi w skład Federacji i innymi pokrewnymi organizacjami społecznymi, we wszystkich obchodach i uroczystościach o charakterze narodowym, bądź społecznym.

Zorganizowane przed paru laty staraniem tegoż Oddziału kursy elektro-monterskie, pozostające pod opieką członka Związku naszego kol. Br. Dobrzyńskiego, pomyślnie się rozwijają i zarządzeniem władz nadzorczych zostały ostatnio wydzielone z ogólnokształcących wieczorowych na kursy samodzielne.

Zaznaczyć trzeba, że w roku bieżącym kursy te ukończyło 17 chłopców, którzy, jako fachowcy, wszyscy otrzymali posady. Kierownictwo wspomnianych kursów spoczywa w rękach dobrych fachowców, którzy z całkowitym oddaniem się kształcą młodzież naszą na dobrych specjalistów.

St. C.

OKRĘG ŁÓDZKI.

Uzupełnienie składu Zarządu.

Do składu Zarządu Okręgu, oprócz podanych w numerze ostatnim „Głosu", wchodzi również kol. Józef Maj-Majewski, jako Komendant Oddziału, co niniejszym uzupełniamy.

Zawody strzeleckie w Piotrkowie.

W ubiegłą niedzielę na strzelnicy garnizonowej w Piotrkowie odbyły się zawody strzeleckie o mistrzostwo Powiatowej Federacji PZ00. Kierownictwo zawodów spoczywało w ręku kol. Władsława Juszkiewicza — Wiceprezesa Oddziału Kaniowczyków i Żeligowczyków w Piotrkowie, zarazem Wiceprezesa Powiatowej Federacji PZOO. Do zawodów zgłosiło się 39 zespołów z miasta i powiatu. Pierwsze miejsca przypadły, jak tego należało się spodziewać, zespołom Związku Rezerwistów. Wśród Związków historyczno - niepodległościowych pierwsze miejsce zajął zespół Kaniowczyków i Żeligowczyków Oddział w Piotrkowie przed Związkiem Legionistów Polskich, który uplasował się na drugim miejscu. Na podkreślenie zasługuje duże zainteresowanie się strzelectwem wśród członków naszego Oddziału i widoczne zrozumienie jego znaczenia wśród naszych starszych kolegów-żołnierzy w obliczu dziejowych wypadków, jakie mogą zaistnić, kiedy celne strzały będą musiały niweczyć zapędy wroga, zmierzającego do naruszenia granic naszego Państwa.

ś. p. kol. Józef Bielawski.

Gdy żywioł zagraża tak w dzień, jak i w nocy,
Gdy pożar nam niszczy pielesze,
On leci, On woła, On pierwszy ratuje,
Spokojnie, spokojnie, ja śpieszę.

Gdy wygrzebanego z morza płomieni wiozłem do szpitala, słabym gasnącym głosem mówił:

„Synkowi powiedzcie, żem jako żołnierz — na posterunku, żem jako Polak prawy, tak jak przystało na żołnierza, kolegów pozdr..." i osłabł i przerwał, jeno w tych okrutnych przewyższających miarę cierpień ludzkich cierpieniach powstał — i w bólach i mękach skonał.

———————

W dniu 25 czerwca br. na terenie miasta Tomaszowa-Mazowieckiego odbywała się przy udziale wszystkich związków i organizacyj spontaniczna manifestacja pod hasłem: „Nie damy się odepchnąć od Bałtyku".

Koło nasze, na czele z Zarządem wystąpiło w historycznych mundurach w składzie 14 osób.

W czasie manifestacji nastąpiła wielka burza z piorunami. Biorący udział w szeregach naszego Koła członek Związku kolega Józef Bielawski, były żołnierz I Korpusu Polskiego i niepodległościowiec, — momentalnie opuścił szereg i pobiegł do pożaru, który na skutek uderzenia pioruna wybuchł w jednym z domów.

Ten dzielny, stary żołnierz, nie zważając na grożące niebezpieczeństwo rzucał się w najniebezpieczniejsze miejsca, ratując mienie i dobytek ludzki.

A gdy niszczycielski żywioł ogarnął cały dom, nie było już ratunku dla kolegi Bielawskiego — z górnego piętra wpadł do płonącego ognia. Wyrąbano boczną ścianę i w ten sposób wydobyto okropnie poparzonego naszego dzielnego bohaterskiego kolegę.

Pogrzeb odbył się 29 czerwca br. na koszt miasta przy udziale niezliczonych tłumów oraz wszystkich organizacyj i związków sfederowanych, a sztandar nasz, symbol naszego honoru żołnierskiego, symbol naszego zjednoczenia, żegnał starego żołnierza I-go Polskiego Korpusu w imieniu wszystkich kolegów, zrzeszonych w Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków.

———————

W pogrzebie m. in. wzięli udział: Starosta Pow. Brzezińskiego mgr. Reindl, Prezydent m. Tomaszowa Rączaszak, Wojewódzki Inspektor Straży Pożarnych, Naczelnik Hencel, Zarząd Okręgu Łódzkiego Zw. K. i Ż., Zarząd Oddziału w Piotrkowie, Zarząd Koła w Tomaszowie Maz. na czele z prezesem kol. Rutkowskim Stanisławem — organizatorem pogrzebu z ramienia Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków, oddział mundurowy Okręgu Łódzkiego Zw. K. i Ż. w pełnym składzie z chorągwią wraz z oddziałem mundurowym Koła w Tomaszowie Maz.

Starosta Powiatowy w imieniu Rządu udekorował trumnę Krzyżem Zasługi, a okolicznościowe przemówienia, podnoszące zasługi tragicznie zmarłego wygłosili: prezydent m. Tomaszowa M., Wojew., Insp. Straży Poż., Naczelnik miejsc. Straży Pożarn. i w imieniu Związku Kaniowcz. i Żeligowcz. prezes Okręgu Łódzkiego kol. Broszkiewicz Maksymilian.

———————

Śpij snem pogodnym Druhu Żołnierzu, my zaś zapewniamy Ciebie, że ostatnią prośbę Twoją spełnimy Synkowi Twemu powiemy żeś jako Polak, żeś jako żołnierz na posterunku i żeś dla nas wzorem na zawsze

S. Bończa-Rutkowski
porucznik inw.

Koło Tomaszów Maz.

Poświęcenie lokalu Koła.

W dniu 11 b .m. odbyło się uroczyste poświęcenie lokalu Koła Związku Kan. i Żel. w Tomaszowie Mazowieckim.

Zarząd Okręgowy był reprezentowany przez kol. kol.: inżyniera rotmistrza Rogalę - Kostkiewicza, sekretarza Okręgu Feliksa Cieszkowskiego i kolegę Roztargujewa — zastępcę komendanta oddziału reprezentacyjnego Zarządu Okręgowego.

Pogodny nastrój, iście żołnierska szczerość cechowały zebranie wiarusów, którzy przed laty poszli tam, gdzie skierował ich testament ojców i dziadów.

Zważywszy, że w Tomaszowie Maz. w tym dniu odbywały się uroczystości Bożego Ciała, zebrani gremialnie przyjęli w nich udział. Oddział mundurowy ustawił honorową wartę przy ołtarzu, zaś poczet sztandarowy prowadził kolega Roztargujew.

Piękna ofiara.

Biblioteka Koła została pokaźnie zasilona przez hojny dar kol. Kazimierza Rogala-Kostkiewicza, który ofiarował na ten cel 43 książki. Przewodniczący i członkowie Koła wyrazili ofiarodawcy za ten czyn, godny naśladowania, swe gorące podziękowanie.

OKRĘG KIELECKO - RADOMSKI.

Walne Zebranie w Sandomierzu.

W dniu 4 czerwca r. b. odbyło się w Sandomierzu Zwyczajne Walne Zebranie członków miejscowego Oddziału Zw. Kan. i Żel. pod przewodnictwem kol. Stanisława Smoły.

Po odczytaniu sprawozdań i udzieleniu Zarządowi absolutorium jednogłośnie powołano dotychczasowy Zarząd do sprawowania swych funkcji w następnej kadencji, a mianowicie:

Prezes — kol. Józef Stec, wiceprez. — k. Stanisław Smoła, sekretarz — k. Kazimierz Handze, skarbnik — k. Jan Sroka, członkowie — k.k. Adam Cyna, Stanisław Czernecki.

Do Komisji Rewizyjnej powołano k. k. Michała Starbę, Andrzeja Żaka, Wład. Wyrzykowskiego.

Oddział w Wierzbniku.

Ufundowanie sztandaru.

Sztandar związkowy, z którego czasowo korzystał nasz Oddział, został z polecenia Zarządu Gł. zwrócony do Warszawy, gdyż stanowi on pamiątkę historyczną, która przekazana zostanie do Muzeum Wojskowego.

Wobec powyższego Zarząd Oddziału powziął uchwałę ufundowania własnego sztandaru.

Ś. p. kol. Józef Kiełek.

W dniu 15 czerwca r. b. zmarł członek naszego Oddziału ś. p. Józef Kiełek. W zmarłym, który osierocił żonę i troje nieletnich dzieci, tracimy dobrego kolegę i obywatela.

Ś. p. Józef Kiełek żył lat 42. Służył w ułanach I Korpusu w Bobrujsku i brał udział w wielu bitwach. W r. 1919 został wzięty do niewoli bolszewickiej.

Pochowany został na cmentarzu w Wąchocku.

Cześć Jego pamięci!

OKRĘG ŚLĄSKI.

Oddziały w Bielsku i Krakowie.

Zarząd Okręgu postanowił utworzyć Oddziały naszego Związku w Bielsku i Krakowie. W tym celu zostali upoważnieni do podjęcia prac organizacyjnych na tych terenach Koledzy: chorąży Wojciech Kędzierski w Bielsku i Kol. Emil Wolf w Krakowie.

Zasięgiem organizacyjnym Odziału w Bielsku objęte będą powiaty z województwa śląskiego: bielski, cieszyński, frysztacki i pszczyński, oraz bialski i żywiecki z województwa krakowskiego. Natomiast oddział w Krakowie skupiać będzie Kolegów, zamieszkałych na obszarze województwa krakowskiego prócz ostatnio wymienionych dwóch powiatów.

Kolegów, zamieszkałych na wyżej podanych terenach, Zarząd Okręgu prosi o nawiązanie i utrzymywanie kontaktu z wym. wyżej delegatami, których adresy podajemy:

Chor. W. Kędzierski — Bielsko, 3 pułk Strzelców Podhalańskich,

Emil Wolf — Kraków, ul. Karmelicka 36 I. p. m. 4

OKRĘG LWOWSKI.

Oddział we Lwowie.

Nowoutworzony we Lwowie Odział Związku Kan. i Żel. powołał Zarząd, w którego skład weszli następujący koledzy: :Prezes — Opioła Kazimierz, wiceprezes — Dębicki Tadeusz, sekretarz — Mech Paweł, zast. sekr. — Mikołajska Maria, skarbnik — Krotowicz Bronisław, członkowie — Liszczuk Stanisław, Kajzer Tadeusz.

Siedziba Odziału mieści się tymczasowo we Lwowie przy ul. Działyńskich 9 — II p. (mieszkanie K. Opioły).

SEKCJA TURKIESTAŃSKA.

Dyżury członków.

Celem załatwiania spraw bieżących Sekcji oraz informowania interesantów pełnić będą dyżury w lokalu Zarządu Gł. Związku Kan. i Żel. (Jerozolimska 93) w godzinach 18—20 następujący członkowie Sekcji Turkiestańskiej:

14 lipca — chor. Poczontek, kol. Piotrowski,

26 lipca — kol. Strusiński, chor. Poczontek,

2 sierpnia — kol. Czyżewski, kol. Łępicki,

9 sierpnia — kol. Proszkowski, kol. Piotrowski,

16 sierpnia — kol. Strusiński, chor. Poczontek,

27 sierpnia — kpt. Szlagiewicz,

30 sierpnia — inż. Bromirski, kpt. Szlagiewicz.

WYDAWCA: ZWIĄZEK KANIOWCZYKÓW I ŻELIGOWCZYKÓW
REDAKTOR: LEOPOLD GODNIEWSKI

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, Al. Jerozolimskie 93. Tel. 6-31-35. Konto P. K. O. 17,544.

PRZEDPŁATA: miesięcznie 50 gr., kwartalnie 1.50 zł., półrocznie 3.— zł.

Druk. „LECH", Warszawa, Koszykowa 33, tel. 8.90-66.